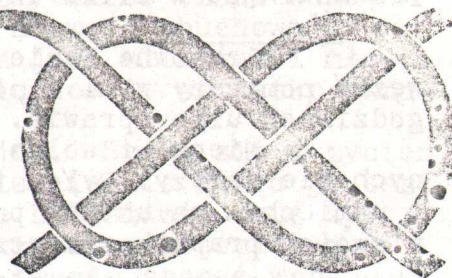


Węzełek

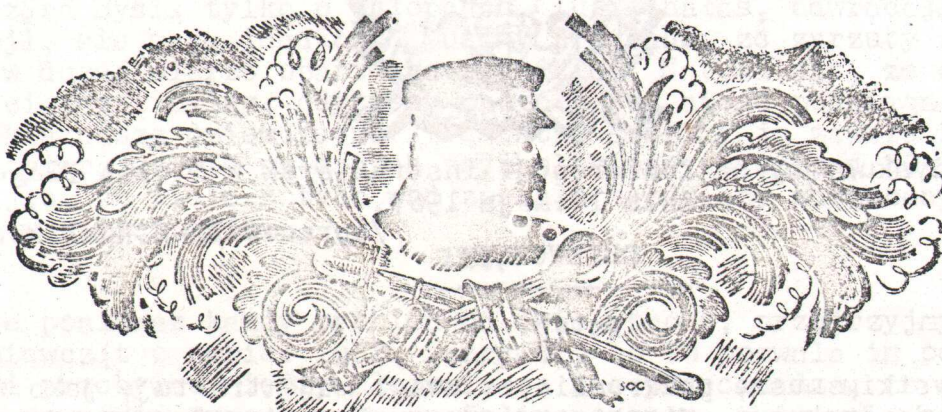
For members only.

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7



Grudzień 1967.

Numer 31.



1867- JÓZEF PIŁSUDSKI -1967

P.Zb.T.Vl.str.69-70.

".....Pierwsze poszły za nami kobiety. Kobiety odczuły silnie pięno życia, odczuły tę przekorę legionową, która szła przebojem przeciw własnemu społeczeństwu, żądając od niego, jeżeli nie uznania, to szacunku dla polskiego żołnierza.

W ślad za nami, trop za naszym żołnierzem idą kobiety oczarowane pięknem duszy, pięknem wartości moralnej, którąśmy z siebie wydobyli."

.....Piłsudski powołał na premiera Jędrzeja Moraczewskiego. Rząd przez niego utworzony wprowadził w życie równouprawnienie kobiet. Uznano, że kobiety, które wykazały tyle zmysłu państwowego i ofiarności udziałem w Legionach jako kurierki i członkinie P.O.W. oraz pracując dla wojska w organizacjach pomocy, mają prawo do zasiadania w parlamencie.



Przemawiając w kilka lat później Piłsudski powiedział :

" Szanowne Panie ! Gdy mówię do was, staram się nawiązać jakieś węzeł pomiędzy wami i pomiędzy mną mówiącym, węzeł, który mi w czarnych godzinach ulgę sprawia.

Niech mi wolno będzie wymienić drugi węzeł, który do tragicznych nie należy. Byłem tym w państwie polskim, który z piórem w ręku z uśmiechem na ustach podpisał wasze prawa, prawa kobiet, równające je w swoich prawach z mężczyznami

P.Zb. T.VIII.str.164-165.



Referat dyskusyjny na Konferencji instruktorek w Stella Plage
dnia 14. maja 1967.

/opracowała-H.Kudlikowska/
DZIEWCZĘTA.

Wstęp.

Przede wszystkim muszę podkreślić, że uwagi moje traktuję jako wstęp i wytyczne do dyskusji. Nie mam zamiaru wygłaszać referatu, zresztą trudno byłoby mi powiedzieć coś nowego na temat dziewcząt. Obracamy się wszystkie wśród nich. Może brak nam czasu na uszeregowanie i posegregowanie naszych spostrzeżeń. Dlatego, ujmując zagadnienie fragmentami, mamy wrażenie, że pewne jego strony są dla nas niezrozumiałe, jednym słowem nie obejmujemy całości zagadnienia. Dobrze się składa, że każda z nas ma za sobą długie lata pracy wśród młodzieży. Bo do należytego zrozumienia i naświetlenia całego zagadnienia, potrzebne są uwagi kilku osób.

Spostrzeżenia swoje podzieliłam na kilka części. Z dyskusji, która mam nadzieję wywiąże się po moich uwagach, będziemy mogły wyciągnąć konkluzje, które powinny nam dać jasny obraz sytuacji i wskazać drogę postępowania.

I.

Problem młodzieży wybija się dziś na czoło zagadnień ogólno-swiatowych. Nie ma pisma, które nie przeprowadzałoby ankiety na temat młodzieży. Dla niej stwarza się modę, buduje się domy, rysuje modele aut, czy samolotów. Świat cały ma oczy zwrócone na młodzież.

Wypływa to z danych charakterystycznych epoki, w której żyjemy, Epoka dzisiejsza jest okresem dynamizmu. Nie można jej nazwać epoką postępu - bo tym mianem można określić każdy okres czasu w porównaniu z poprzedzającym, ale można jej dać nazwę "wybuchowej". A ponieważ największym potencjałem wybuchowym jest młodzież i młodzież w wielu krajach stanowi prawie połowę ludności, wszystko zwraca się do niej. Jak jest obecna młodzież?

Przede wszystkim młodzież jest niespokojna. Styka się z życiem którego nie rozumie. Odczuwa pęd postępu, ale nie wie dokąd ją ten postęp zaprowadzi. Boi się przyszłości, więc hałasliwie chce żyć teraźniejszością. Czuje, że jej wiek jest okresem przejściowym, ale jednocześnie czuje, że brak jej siły, by twardo stanąć wobec przyszłości. Jak wszystko co młode szuka poparcia i pochwały u starszych. A spotykają ją tylko zarzuty. Coż im zarzucamy młodzieży? Poluje tylko za przyjemnościami, ma za dużo pieniędzy do dyspozycji, często się nudzi, nigdy nie jest zadowolona, nie interesuje jej rozwój umysłu, zadawała się lekturą bez wartości, sądzi bez zastanowienia, odrzuca zdanie starszych, jest egoistyczna. Dziewczeta myślą tylko o chłopcach, lubią hałas, odwracają się od tradycji, nie mają ideałów. Musimy przyznać, że zarzuty są ciężkie i w dużej mierze oparte na prawdzie. Naturalnie, że sąd nasz byłby ciasny i mylny, gdybysmy chciały pod niego podciągnąć wszystkie nasze dziewczeta. W dodatku sądziny je zawsze krytycznie - opierając się na danych psychologicznych sprzed 30 lat, zapominając, że wiele z tych wad zostało młodzieży narzuconych przez epokę, w której żyje.

II.

Ale ponieważ każdy problem ma dwie strony, przyjrzyjmy się zdaniu dziewcząt o sobie: lubią rozrywki, bo to pozwala im odpocząć po pracy i przebywać między młodymi, co nie przeszkadza, że zajmują się bardzo poważnie pracą, jaką życie im narzuca; nudzą się często, bo nikt nie nauczył ich jak temu zapobiec; nie są zadowolone, bo starsi za nich decydują; chciałyby rozwijać umysł (dobre książki) i ciało (sporty) ale brak im dobrych sportowych instalacji i dostępnych bibliotek; nie słuchają informacji radiowych i telewizyjnych, nie czytają gazet, bo zanadto tam wszyscy napadają na młodzież i podkreślają jej złe strony; nie mogą sobie wyrobić sądu o wielu sprawach, bo starsi nie chcą z nimi dyskutować; nie wszystkie lubią flirty, które raczej przeszkadzają w zbiorowym życiu i nie wszystkie lubią hałasliwą muzykę.

Jeśli zastanowimy się nad zarzutami młodzieży, zauważymy że są sądem przeciw nam, zarzucają nam brak zaufania i brak opieki.

III.

Czym interesują się dziewczeta? Na ten temat przeprowadzono w ostatnich czasach szereg ankiet. Można im zarzucić, że nie obejmują całości młodzieży, że ograniczają wypowiedanie się, ściśle określonymi pytaniami. W każdym razie przez każdą ankietę przeszło od 100 do 3.000 młodzieży - wypowiedzenia powtarzają się - więc moż-



na je przyjąć, jeśli nie za pewnik, to za dobrą wskazówkę... Przes-
tudiowaliśmy wyniki czterech ankiet: "Reforme", "La Famille educatrice",
"Realites" i "Jeunesse et les Sports". Odrzucając kwestie religijne
w dwóch pierwszych, przeprowadzone z punktu widzenia protestantyzmu
i katolicyzmu, znalazł się prawie jasny obraz dążeń naszych dziewcząt.
Cięży im w wielu wypadkach dom i towarzystwo starszych, bo same chcą
odkrywać świat i doświadczyć, czy prawdy podawane przez starszych ma-
ją realną wartość. Autorytatywność starszych hamuje ich pęd życia.
Nie negują potrzeby istnienia domu, przeciwnie są silniejsze i pew-
niejsze, gdy za plecami czują jego poparcie, ale chcą zrzucie /z sie-
bie niewolę domową, trapiącą ich rozmach życiowy. Cieronne znacze-
nie przywiązują do koleżeństwa - między sobą mogą poruszać kwestie,
które nie tylko nie znalazły uznania w oczach starszych, ale narazi-
ły je na przykre uwagi, a nawet na wysmianie. Tyni kwestiami są np.
malowanie się, moda, małżeństwa mieszane, problemy seksualne. Są to
sprawy obchodzące bardzo dziewczęta, a odbiegające zupełnie od zain-
teresowań starszych, którzy widzą tylko swoje problemy, nie pozwala-
ją młodym na wypowiedzanie się. Dziewczęta, poza tymi, ze tak powiem,
ogobistymi zagadnieniami, mają dużą gąń zainteresowań ogólnych.
Ważne są dla nich problemy ogólnoludzkie, rozwój kultury duchowej,
problemy ekonomiczne, polityka zagraniczna, sport i widowiska, poli-
tyka wewnętrzna, literatura, technika. Domagają się rozrywek, ale
przynoszących pożytek i wymagających z ich strony akcji. Chcą nieć
dobrze przygotowanych, młodych przywódców, orientujących się w spra-
wach młodzieży i nie bojących się odpowiedzialności za inicjatywę.

IV.

Czy dziewczęta wogóle czegoś od nas oczekują?
Dziewczęta są niecierpliwe, chcą żyć i dojrzewać. Szukają własnych
drog. Nie widzą tej drogi przed sobą, bo brak im życiowego doświad-
czenia. Instyktownie zwracają się do starszych po pomoc, po radę,
ale nie chcą narzucanych rad. Oczekują od nas dyskusji i pozwolenia
na wypowiedzanie własnych sądów. Oczekują od nas zaufania, które ob-
jawiać się będzie powtarzaniem im odpowiedzialnych prac. Oczekują
spotkań na gruncie przyjazni - równości a nie na gruncie profesorów
i uczennic. Oczekują zrozumienia ich problemów, a nie zamykania się
w rozważaniu naszych zagadnień. Jednym słowem chcą byśmy je brały
poważnie i traktowały jak dorosłe osoby.

V.

Nasz stosunek do młodych....

Azeby jasno uświadomić sobie nasze możliwości w działaniu na
dziewczęta musimy naprzód zastanowić się nad naszą postawą w stosun-
ku do życia i w stosunku do młodzieży. Nie zdajemy sobie sprawy z
tego, że my boimy się być sobą. Boimy się odpowiedzialności. Nie
jesteśmy pewne, że to co myślimy, to co robimy, ma wartość i jest
słuszne. Boimy się by młodzi nie zabrali naszego miejsca. Chcemy
by do akcji prowadzonej przez nas wnieśli swój potencjał dynamizmu,

ale obwarujemy to zakazami i nakazami, które zniechęcają młodych. Może właśnie to wewnętrzne przeświadczenie, że nie dorastamy do wielkości zadania doprowadza nas do powierchowej postawy, zaznaczając naszą wyższość i kompetencję. Ponieważ wiele wymagamy od nas samych, wymagamy wiele i od młodzieży. Stąd nasz stosunek krytyczny, lekceważenie wypowiedzi młodzieży, narzucanie naszych przekonań, postawa despocyjna. Wszystko wywołuje, że z jednej strony nasz spaczony pogląd na młodych, a z drugiej strony, odsuwa młodych od nas.

VI.

Co możemy młodym dać?

Doprowadzenie do porozumienia między starszymi i młodymi, doprowadzenie do zrozumienia młodych, otworzy nam duże horyzonty działania. Uświadomiwszy sobie, że młodość jest to przejście od dzieciństwa do wieku dojrzałego, przejście trudne i niebezpieczne, przekonamy się, że epozycja młodzieży w stosunku do nas, jako objaw ich trudności w dojrzewaniu, jest całkiem naturalna. Przystaniemy ją brać tragicznie. Młodzi to tacy sami ludzie jak my, różniący się sumą doświadczenia, ale posiadający te same odruchy. Młodzi są nastawieni bardzo realistycznie. Obserwują nas bacznie. Nie lubią kazać, ale czekają, że naszą postawą, naszym życiem wskazemy im drogę dojścia do dojrzałości. Nasza osobista świadomość wartości myśli i czynów, nasza uczciwość osobista i zawodowa, działająca podświadomie na młodych. Oczekują od nas surowości, ale ta surowość ma być logiczna. Oczekują przystosowania naszego postępowania do ram obecnego życia - rozszerzenia zasad życiowych zgodnie z postępującą naprzód cywilizacją - są wrogiem rutyny. Musimy przyjąć za pewnik i zgodzić się z tym, że część dążeń, myśli i zanierzeń młodzieży pozostanie dla nas tajemnicą. Musimy sobie uświadomić, że jeśli ograniczymy postępowanie młodzieży zakazami i przepisami sztywnymi, nie otrzymamy nigdy wyników personalnych i szczyrych. Naszym zadaniem jest pomagać młodym aby byli sobą. Nie odcinajmy młodych od życia. Nauczmy ich, że my starsi też mamy takie same trudności życiowe jak i oni - że biedziny się niejednokrotnie nad zagadnieniami, nasuwanymi przez życie. Zrozumienie tego przez młodzież doprowadzi do łatwiejszej wymiany myśli, wytworzy klimat zaufania, bez którego nigdy nie będzie owocnej pracy. Pozwólmy im wypowiadać się swobodnie, nauczmy się ich słuchać i razem z nimi badać możliwości pokonywania trudności. Młodzież nie czuje się dobrze w dzisiejszej epoce. My musimy pokazać im jak żyć w zgodzie z sobą samym. Wskazać jakie są wartości w nich samym. Wyrobić w nich sens odpowiedzialności. Nie starajmy się narzucać nasze zdanie. Niech nam się nie zdaje że znajdziemy rozwiązanie na każdy problem. Jeśli doprowadzimy młodych do swobodnego wypowiadania się, do wymiany myśli a przez to do głębszego wniknięcia w sedno jakiegoś zagadnienia - będzie to dużym krokiem w naszej pracy. Przeglądajmy razem z nimi nasuwające się trudności. Przeprowadzmy dyskusje, na początku przy pomocy podsuwanych pytań, potem na

temat wysuniętych przez nie idci - dotyczących zagadnienia podanego przez nas. Pamiętajmy, że oprócz zagadnień ogólnoludzkich, nacisk ruszamy kłasię na zagadnienia dotyczące bezpośrednio dziewcząt i przynoszące im jakiś pożytek. Zagadnienia wywołano bezpośrednio zyciem jak np. współzycie chłopców i dziewcząt. Trzeba wybierać tematy, na które dziewczęta będą odpowiadały spontanicznie. Nasuwające się trudności dajmy rozwiązać poszczególnym dziewczętom. Przedyskutujmy wspólnie i wyciągnijmy wnioski. Tylko w działaniu i przez działanie dojdziemy do porozumienia z młodymi. Wyrażenie przez nich opinii, próba samodzielnego rozwiązania zagadnienia da im pewną silniejszą postawę wobec życia. Trzeba by same dziewczęta doszły do wniosku (nawet na własnych błędach) do czego są zdolne, za co mogą wziąć odpowiedzialność.

VII.

Praktyka.

Bardzo ważnym czynnikiem w oddziaływaniu na młodzież jest czas. Trudno jest zdobyć wpływ na dziewczęta na zbiórkach. Za to kolonie letnie, obozy, otwierają nam szerokie pole działania. Życie w grupie zmusza do rewizji swoich myśli, do precyzyjnych sądów. Nie można podać jednolitego programu działania w stosunku do dziewcząt. Tu musi działać daleko posunięty indywidualizm i poznanie jednostki nie tylko od strony "kolonijnej" ale i domowej.

Kto może nam w tym pomóc? rodzice

Kto na się z nimi zetknie? odpowiedzialni kierownicy

Czy mamy takich kierowników? . . . tak, ale za mało

Jak ich znaleźć? przez osobisty kontakt, przez wyszukanie wartościowego elementu wśród starszej młodzieży i wciągnięcie praktycznie do działania.

Jesteśmy wdzięczni Komendzie Harcerek we Francji za udostępnienie "Węzełkowi" wydrukowania powyższego referatu. Uważamy, że zawiera on wiele b. głębokich myśli dotyczących starszych dziewcząt.

Sądymy, że referat ten, który wywołał ożywioną dyskusję na Konferencji, pobudzi również inne drużyny do wypowiedzi.

INSTRUKTORKI PISZA .

W liście drużyny Irki Łukonskiej hm. (Chicago, U.S.A.) czytamy między innymi.....

"Zdaje się, że wielkim naszym zadaniem jako kobiet harcerek - jest zaprowadzenie w Z.H.P. spokoju i zycielwoj atmosfery - i to jest nasze zadanie pierwsze i najważniejsze. W naszych rękach jest ognisko domowe, wychowanie i współwychowanie. Czy zdany ogzanin? "

Drużna Jana Kus - Komendantka Chorągwi Harcerek w U.S.A. pisze:

"Z życia Chorągwi Harcerek .

Na pierwszej odprawie Komendy Harcerek w roku 1967/1968 utworzono wydziały wydawniczy i prascwy. Komenda ma daleko idące projekty,

która pogłębia życie organizacji, gdyż stale narastają potrzeby zmian dyktowane przez życie. Konieczne jest wydanie szeregu podręczników łatwych i przystępnych i zrozumiałych dla naszych dwujęzycznych dzieci, dla których dawne podręczniki są często rzetelną zagadką. Pracy jest dużo, bo niełatwo jest tworzyć z niczego; nie wystarczy przycyśleć, nawet estetycznie zaplanować, ale trzeba znaleźć fundusze i chętnych do współpracy.

Wydział prasowy ma za zadanie informować o podjętych pracach, zjednywać przyjaciół, czuwać, aby wieści docierały do wszystkich i o wszystkim.

Próbujemy też utworzenie zastępu korespondencyjnego dla instruktorów, mieszkających z dala, w miejscowościach, gdzie utworzenie jednostek harcerskich jest niemożliwe. Celem zastępu jest uzyskanie i wykorzystanie pomocy instruktorów, choć cząstki wiadomości z ich specjalności, bo wszystko przyda się, gdyż pracy i zamiarów jest dużo, ale ludzi do pracy brak i każdy wkład jest poprostu bezcenny. Wymiana listów nawiąże ścisłejsze współżycie, ułatwi porozumienie, pozwoli utrzymać prawdziwą więź siostrzaną i już przez to samo będzie pożyteczną i potrzebną.

Planowane są również kursy szkoleniowe dla harcerzek i metodyczny dla wychow.

Ewa Gieratowa, hufiec "Podhale" - Nowy York pisze:

"Drogi Węzełku,

Poniowaz "co się odwlecze, to nie uciecze", od ręki piszę by się uradować - no i oczywiście by też trochę pogderać, nie ze złości, tylko z serca gorącości, której nie chcę się wyrzec.

1. Raduję się akcją JEEVJDAYA - czynem harcerzek z Kanady dla głodnych dzieci hinduskich. Byłoby pięknie, wymowne i prawdziwie skautowe, gdybyśmy wszystkie co roku podjęły tego rodzaju akcję, chyba najlepiej z okazji Dnia Myśli Braterskiej 22 lutego. Głodni w Indiach, działalność Sue Ryder w Anglii, sieroty w Korei, nasiona jarzyn dla farmera w Guatemali (za 2 dolary - całoroczne witaminy potrzebne rodzinie!), fundusz "młoczny" UNESCO, - oto przykłady akcji, które harcerki powinny umieć wytropić. Wysokość ofiar jest zupełnie nie ważna - chodzi o wzbudzenie zainteresowania, uniojętność załatwienia sprawy i solidność w zawiadomieniu "Węzełka". - "Hej, ranię do ranięcia, współnymi lancuchy opaszny ziemskie kolisko" - jak dobrze możnaby zilustrować "Ody do młodości" Mickiewicza! A jaka to służba Bogu, zachować post piątkowy złożenie ofiary na głodnych - jak czynią członkowie "Pax"u w Anglii.
2. Na temat "Ochotka" wysłałyśmy list po konferencji harcerzek na Zjeździe Okręgu w Białowieży. Może coś z tego listu wydrukujesz, Węzełku? Czeno cna tak zakonspirowana, nie macie zyki handlowej! My tu w Ameryce przyzwyczajone jesteśmy, że się nam pchają z reklamą drzwiami i oknami a "Ochotek" ukrywa swą wartość, nawet Ty, Węzełku, nie informujesz ile kosztuje!

3. Jak usprawić, uprościć, ściąganie prenumeraty za "Węzółek", "Ognisko", BIN, jednocześnie z doroczną składką instruktorską? To są konieczne warunki zaliczenia rocznej służby. Myślę, że te trzy prenumeraty powinny być obowiązkowe, nie dobrowolne (ponimo, że w "Ognisku" i w BINie dopatruję się "elementów odstrasających" dla amerykańskich 20-latków, na których najwięcej mi zależy!) Składkę instruktorską i arkusz rejestracyjny przesyłałam do Komendy Chorągwi w Chicago, opłatę za "Ognisko" i za BIN do dha Irokopa w Londynie, a Tobie Węzółku też się znówu coś należy, bo czas szybko mija. My tu w Ameryce jesteście dość wyczerpane na temat "efficiency". Chcemy raz na rok posłać w jedno miejsce jeden czek i mieć spokój z harcerskimi finansami i harcerską informacją, której bardzo jesteście spragnione.
4. Apeluje, by przy każdym nazwisku w Węzółku zawsze pojawiała się "Umiejscowienie", czyli harcerski przydział i niasto. Bardzo to nam pomoże w zorientowaniu się w geografii.
5. Chcę wyjaśnić, że jestem autorką wniosku (przeszedł przez akłanację) od Zjazdu Okręgu ZHI w USA, do Zarządu GIK w USA, o zorganizowanie wycieczki na Monte Cassino w lecie 1969 r. i pomoc finansową w transporcie delegacji harcerskiej. Wystąpieniem tym dałam praktyczny dowód, że nie jestem wrogim akcji Monte Cassino". Ale chyba wolno - a nawet trzeba mieć swoje zdanie, bez względu na to, jaka jest opinia większości. Otóż w wielkim skrócie - chcę podzielić się następującymi myślami:
 - a) Rok 1991, 200-lecie Konstytucji 3 maja, wydaje mi się jedyną "wielką" rocznicą przed nami, jeśli nie mamy całkiem zatracić perspektywy historycznej. Okazja prawdziwie dwukulturowego celebrowania, dla Francji, a zwłaszcza dla USA, demokracja, wolność, równość. Jak nasze dzieci odczuwają to, za ówczesnego wieku? Można oczywiście obchodzić coś ważnego onal co roku, np. 50 lecie odzyskania niepodległości przypadają w 1968 r., dlaczego mniej godne zlotu niż 25-lecie Monte Cassino?. W związku z 1969, zapytałam, czemu harcerstwo ma mniej się przejmować i wstaniem Warszawskim, niż jedną z bitew na froncie zachodnim. Dowiedziałam się w odpowiedzi, że trzeba młodzież wychowywać w kulturalnym zwycięstwie, a nie klęsce. Nie mogą się zgodzić. Znacznie wyżej szacują życie ludzkie, niż chwalebny oręż.
 - b) Zarządzenie zlotów na 50 lecie ZHI w 1960 i na Tysiąclecie Iolski chrześcijańskiej w 1966 r. przyjęliśmy bez słowa, jako rzecz oczywistą. Jażka Chruściel na drugim, a ja na pierwszym, pełniłyśmy funkcję Kdtki zlotu Harcerok Chorągwi. Gdy przyfrunęła pierwsza jaskółka: "Zlot 1969", zaczęłyśmy się wprzeście. Jesteście przeciwne dalekiemu wczoniu dzieci na nasówki, oraz przeciwne każdej akcji, która pozbawi 11-latkę miejscowego obozu, a zuchy - kolonii. Pieniądzy, ani kierowczego czasu urlopcwego, nie przybędzie. Jeśli trzeba wybierać między marcepanem, a chlebem z masłem, nie mam wątpliwości, co jest dla dobra młodzieży. A tym bardziej ze marcepan im

nie smakuje, tylko nam.

- c) Marny los ludzkości, jeśli kobiety nie wychowają dzieci w przekonaniu, że wojna jest potwornością, która niczego nie rozwiązuje. Polki-emigrantki, a zwłaszcza harcerki, chyba nie są od tego obowiązku zwolnione? A w każdym razie, żyjąc w wolnym świecie, nie jesteśmy zmuszone do milczenia. Im bolesniejsze, trudniejsze tematy, tym więcej wymagają wypowiedzenia się, by znaleźć równowagę i harmonię.

Reasumując a) b) c) będę się nadal starała, aby kilka harcerek z USA, kierowniczek pracy 16-17 lat, pojechało do Europy w 1969, do polskiego Londynu, Rzymu i na uroczystości Monte Cassino. Postaram się też, aby na obozie hufca lodhale upamiętniona była ofiara Polaków a zwłaszcza harcerek i harcerzy, na rzecz wolności: na obozie 1968 roku - z okazji 50-lecia listopadowego, a w 1969 - 25-lecia najowego na ziemi włoskiej i sierpniowego walczącej Warszawy. Może harcerska biblioteczka kartkowa dostarczy materiałów do tych ognisk? Może instruktorce nadesła projekty? Jako ze Londyn to serce i mózg, co zbiera i rozprowadza? Iamętwicie?. Iewyższe traktuję, jako częściową odpowiedź na punkt 1228 w BINie Nr.163, październik 1967. I jako ilustrację różnicy między podejściami harcerek czy może tylko pewnego grona harcerek a podejściami oficjalnych wyszkolonych władz ZHI, które to podejścia mi się nieraz wydają nie po harcerskich tropach i nie na harcerskiego nosa.

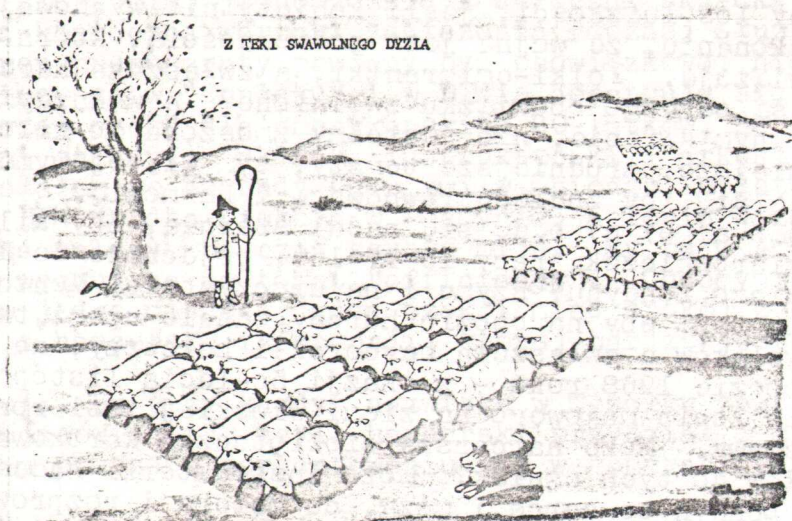
6. Wzruszyłam się "ogromnie Węzełkowo", że obozy drużynowych, amerykański Białowieży i europejski w Stella Plage, odbyły się jednocześnie; miały po 34 uczestniczki i po 469 harcerkodni. I zdaje się, oba były udane, niezwykle przyjemne, pozytywne i ciepłosciostrzane-dorośle-młodzieżowo-harcerskie. Jak związać Węzełkowo to 68 uczestniczek? - A zebym się już do reszty rozaničila (w dzień Aniołów Stróżów, 2 października), odkryłam, że Stella Plage nazywa się DOMEK. Jest to też nazwa naszego z mężem przyszłego mieszkania w Bethlehem, Connecticut, gdzie będzie izba hufca lodhale. Ale o tym kiedy indziej. Na razie, ponieważ w grudniu wychodzi ten numer, przesyłam betlejenskie gwiazdkowe życzenia.

Czuwaj, Węzełku.

Jarzębina.

Od redakcji: Uwaga w sprawie "umiejscowienia" nazwisk sąsuzna. Bzdzierny się do niej stosować. Już w tym numerze chyba zauważyły Druhny poprawę. Dotąd opuszczaliśmy dane tylko wtedy, gdy wydawało nam się, że dana drużyna jest znana. I tu cały kłopot, bo nie uświadomiliśmy sobie, że jeśli my kogoś znamy to wcale nie znaczy, że wszyscy ją znają.

Isotny Dyzić przysłał nam taką ilustrację:



Jak sobie wysokie władze wyobrażają ideał harcerstwa

Dhna J. i morsa h. z Brukseli, pisze:

„Wizyta Druha Jerzego Brauna w Anglii (opisana w poprzednim Węzełku), przypomniała mi jego matkę, dhnę Henrykę Braunową, komendantkę Chorażwi Krakowskiej. Dzieliło nas od niej kilkadziesiąt lat różnicy wieku, a jednak zapomniałyśmy o tym, bo była wesoła i pogodna. Czasem nawet dawałyśmy jej rady, gdy zastałyśmy ją w domu, zajętą praniem rękawiczek córki Jadzi: „Druhno Henryko, niech ona to zrobi sama!” - „Ależ moje drogie, od czegoż jesteśmy my matki?” - odpowiedziała Druhna Henryka, wiedząc, że nas nie przekona, bo żadna z nas matką jeszcze wówczas nie była.

Nie wszyscy patrzyli tolerancyjnie na jej siwe włosy: „Czy wy uważacie, że dhna Braunowa nadaje się na komendantkę Chorażwi? - spytały mnie raz instruktorki z Głównej Kwatery. Niemal w tym samym czasie dhna Henryka mówiła mi, że ktos z jej dzieci niechętnie widzi noszenie munduru przez matkę, za mąż namawia ją do porzucenia harcerstwa”. Rzuć ty Sokół! odpowiadała.

Matka poety i tancerki, dhna Henryka miała piękny głos i często przy ognisku na naszą prośbę śpiewała solo. Widziałam ją poraz ostatni w roku 1932. Chciała zobaczyć swe pierwsze wnuczę i wstąpiła do mnie do Jędrzejowa, gdzie wówczas przebywałam. Byłam już wtedy matką kilkuniesięczonego dziecka. Dzieliło nas jedno pokolenie, a nigdy o tym nie myślałyśmy.”

Prenumerata Węzełka

Przypominamy, że najwyższy czas odnowić prenumeratę Węzełka. Prenumerata 6/- rocznie obejmuje okres od 1.1. do 1.1. a zatem nawet tym druham, które wpłaciły pieniądze, prenumerata kończy się z tym numerem.

Z L O T .

W wrześniowym rozkazie Naczelniczki został zwołany Zlot Instruktorok.

Rozkazy są zwykle krótkie i węzłowate - zwołanie zlotu załatwione było jednym zdaniem. Dlatego myślę, że słusznym jest coś więcej na ten temat napisać, tymbardziej, że będący szczerze - o rozkazach się szybko zapomina.

Potrzebna nam "komunikacja", wymiana myśli, wspólne przegadanie żywotnych spraw, dogadanie się i wreszcie bezstreskie spędzenie kilku dni w harcowskiej siostrzanej atmosferze.

Każdej z nas potrzeba "odpocząć harcowsko".

Jedziesz na obóz - jesteś Komendantką, gospodynią, czy choćby "tylko" instruktorką, ale zawsze masz pełne obowiązki, odpowiedzialności....

Na zlot, każda z nas będzie jechała tak jak harcerka - jedzie na obóz. Bez innego obowiązku jak tylko cieszyć się tym, co ją tam spotka.

W 1964 roku miałyśmy ostatni zlot instruktorok terenów europejskich. Udał się on w pełni - porino, że był stosunkowo późno ogłoszony zjechało się 56 instruktorok.

Dzieliłyśmy się z pozostałymi w Wąchocku tym cośmy tam robiły i przeżyły.

Tym razem chcemy, żeby zlot objął całą organizację, żeby wzięły w nim udział jeśli nie wszystkie instruktorki, to przynajmniej przedstawicielki wszystkich terenów.

To wcale nie jest nierozwiązalne, może trudne, owszem, ale nie nierozwiązalne. A jeśli trudne to jeszcze jeden powód więcej, żeby spróbować.

Dlatego właśnie tak wcześnie ogłaszamy zwołanie Zlotu, żeby każda instruktorka mogła bez trudu i szkody dla rodziny czy osobistej pracy tak sobie ułożyć urlop, aby w końcu sierpnia zahaczyć o Francję.

Od kilku już dobrych lat Polacy dużo podróżują, na urlopy wyjeżdżają bardzo daleko. Przeciwnie w ciągu roku około 10 instruktorok przejeżdża przez Londyn czy to w drodze do Polski by odwiedzić rodzinę, czy po prostu spędzić urlop w Europie. Często niestety tak się zdarza, że takie zatrzymanie się w Londynie wypada w okresie urlopow, obozów. Nie uprzedziwszy wcześniej o swoim przyjeździe, instruktorka spędza kilka dni w Londynie nie spotkawszy żadnej harcowskiej duszy. A szkoda. Bo przecież można zaplanować urlop tak by rodzinne przyjemności uzupełnić harcowskim spotkaniem.

Zlot projektujemy na ostatni weekend sierpnia. Oficjalnie Zlot będzie krótki: piątek, sobota i niedziela.

To będzie zlot oficjalny, z programem itp.

Ale czy jeśli nie widzimy się X lat. Czy można nagadać się w "czasie wolnym" przede trzy dni. Wiemy jak to bywa. Cisza nocna nie jest w stanie przerwać rozmów. Następnego dnia wszystkie są śpiące i wraca się do domu zupełnie wykończoną.

Żeby tego uniknąć, projektujemy nieoficjalnie Zlot zacząć o kilka dni wcześniej. Te drużyny, które mogą sobie pozwolić na to, mogą przyjechać na dłużej niż na 3 dni np. na tydzień, Szczególnie

ryśle, w tej chwili o druwnach przyjeżdżających z daleka. Pierwsze 5 dni będzie zlot nieoficjalny bez oficjalnego programu, czas na znajomości, rozmowy, wspierinki, dyskusje, morze, plaża, wycieczki po Francji itp.

Ranowo ujęty program będzie wyglądał tak:

Sobota	}	Zjeżdżanie się. Program prywatny. Morze, plaża.
Niedziela		Wycieczki 1-dne dniowe zależnie od zgłoszeń
Toniedziątek		do Paryza, Lisioux, Chartreux.
Wtorek		
Sroda		
Czwartek		
Czwarte (wieczor)	}	Otwarcie 7.00 wieczor.
Piątek		Oficjalny Zlot
Sobota	}	
Niedziela		Zamknięcie 4-ta pp.

Temat i program zasadniczego Zlotu chcemy żeby odpowiadał wszystkim, dlatego prosimy o sugestie, Zgłoszenie projektów możliwie szybko, żebyśmy mogły je ogłosić już w następnym Wyżniku.

Dzisiaj tylko podałyśmy ogólne dane o Zlocie. Więcej szczegółów podamy w następnym numerze, jak postanowimy od Was tematy i sugestie.

Chcemy raz jeszcze podkreślić, że na Zlocie nie będziemy zaprowadzać żadnych paragrafów regularnego czy statutowego ani nie będziemy żadnych wyborów. Cały czas będzie zużytkowany tylko i wyłącznie na czyste harcerskie sprawy: sprawy programowe, wychowawcze, metodyczne itp.

A więc już dzisiaj przerwijcie sobie czas na ten okres i jak najprędzej zgłaszajcie do GK Harcerek sugestie na temat programu zlotu.

S.P. Irena Grzechowska, hr.

Odeszła od nas we wrześniu instruktorka, której będzie bardzo brak na terenie Francji. Rozsiewana, rozsrianą Irka, która zawsze była gotowa do podjęcia się każdej pracy, którą Jej Komendantka wyznaczyła. Ostatnimi laty niestety zdrowie nie pozwalało Jej na intensywniejszą pracę harcerską, ale w ciągu akcji letniej na terenie Stella Flage. żadne ognisko nie obyło się bez Druhny Ireny i Jej dźwięcznego wtórującego głosu.

Łączymy się w zalu serdecznych z Komendą Harcerek we Francji, a sieroczymi młodzi, synowi i córka drużnia Teresce przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

O c h o t o k

Druhá Małgosia Świętochowska, (płn. Londyn G.K.H.), która zajmuje się "Ochotkiem" od strony administracyjnej, wysłała wczoraj w świat 296-ty egzemplarz. Czy to dużo? czy mało? - biorąc pod uwagę, że "Ochotek" urodził się (pierwszy egzemplarz wyszedł drukiem) 22 sierpnia 1967 r. to chyba nie najgorzej.

Ale jeśli wziąć pod uwagę, że na te 296 zaledwie za 95 wpłynęły pieniądze, bo reszta to w konis, i że musimy przynajmniej 450 a właściwie 500 sztuk sprzedać, nie rozprowadzić, ale sprzedać, żeby pokryły się pierwsze koszty, to jeszcze mało.

Tak wygląda strona administracyjna czy powidzmy handlowa, ale to nie najważniejsze. Ochotka wydałysmy nie po to, aby na nim GKH czy ktokolwiek inny dorobił się fortuny. W dwudziestym wieku tak się dzieje, że cokolwiek się robi to strona finansowa tej "imprezy" jest też ważna, dlatego o tym napisałyśmy.

Ale przecież jasnym jest, że wydanie "Ochotka" ma inny cel. Chodzi o danie materiału do pracy w drużynach. Chodzi o pomoc zastępowej w prowadzeniu zastępu, chodzi wreszcie o zainteresowanie młodej harcerki przez danie jej do ręki książki, którą potrafi z ciekawością przeczytać i bez której nie będzie się mogła później obyć. Jak to wygląda? Czy Ochotek spełnia swoje zadanie? Tego możemy dowiedzieć się od Was tylko. Dlatego w poprzednim Wzruszeniu prosiłyśmy o uwagi i Waszą opinię.

Spodziewałyśmy się powodzi listów - napisać coś to trudno. Nigdy nie ma się na to czasu, ale krytykować to co innego, to każdy potrafi, na to się zawsze znajduje czas. Tym nie mniej listów z rzeczową krytyką Ochotka wpłynęło stosunkowo nie wiele.

Oto co pisały poszczególne drużyny:

Drużyna Stanisława "Wisniewska, hm. z Chicago:

"Błądem jest jego pismo, bo nasze dwujęzyczne dzieci wolą druk, obrazki niewyraźne, a już najgorszy chyba ^z inscenizacji prawa, gdy harcerka w nieprzepisowym mundurku, przez wywijanie chorągiewką: "Służy Bogu i Polsce". I sama nazwa nijaka. Brak ćwiczeń, szarad, krzyżówek i innych, które ciekawią nasze pociechy itp. Ale lepiej taki niż nie..."

Drużyna I. Bazylowska hm. Chicago pisze:

"Moim zdaniem po pewnych próbach "Ochotki" mogłyby spełniać rolę dzienniczka harcerki. W tym wypadku jednak należałoby np. podać tylko kontury flagi a kolorowanie pozostawić dziewczynom, jako zadanie międzyczłonkowe. Również pismo winno być bardzo wyraźne, litery duże, bo dla większości tutejszej młodzieży czytanie po polsku sprawia trudność, a ich język polski jest językiem od święta, nie rzadko młodzież nie potrafi w ogóle czytać po polsku. Bardzo prosta i wyraźna forma mogłaby natężyć zachęcić dziewczynki do wysiłku, który nie byłby ponad ich siły..."

Dhna Krysią Burską hm. Toronto.

"Przejrzałyśmy bardzo dokładnie książeczkę "wymagania na stopień Ochotniczki; bardzo nam się podoba z jednym zastrzeżeniem: uważamy wszystkie, że należy zmienić stronę.... i winno podać się tylko fakty. Uważamy, że należy narysować dwie mapy - przedwojenną i obecną. Mapa, która jest w książeczce podana nigdy aktualną nie była. To samo dotyczy "Codia"... Instrukterki prosiły mnie, aby jak najprędzej podać to Druhinie do wiadomości z prośbą o zrobienie poprawek. Zaniewiary napewno większą ilość, bo jest nam takie opracowanie potrzebne."

W protokół z konferencji instruktorek w St.Zjedn. odbytej w "Białowięzy" stan Michigan, czytamy:

"Ochotek, którego 2 egzemplarze zdążyły przylecieć z GKHarcerek na naszą konferencję, powitany został z wielką radością, mimo zastrzeżeń co do estetyki i staranności wydania. Ocena i krytyka wydawnictwa - w liście do Druhny hm.H.Sledziowskiej."

- niestety obiecany list ciągle jeszcze nie nadszedł -

Czekamy na dalsze listy.

Takie zdanie o Ochotku mają instruktorki.

A co myślą o nim nasze ochotniczki, dla których jest on przeznaczony?

Wanda Lisowska z "Iondynu" ma lat 11 i 3 mies. W końcu września wraz z wieloma innymi zuchami została uroczysto przeniesiona do drużyny harcerek "Warta". Na tą okazję mama kupiła jej "Ochotkę". Zapytana co myśli o Ochotku napisała:

"Ochotek" podoba mi się bardzo.

Obrazki w środku pomagają mi zrozumieć każde prawo harcerskie.

Dowiaduję się z nich także o różnych skrótach, np. co przedstawia lilijka harcerska.

Dowiaduję się również o tradycjach Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Mówi się o obowiązkach harcerki, co powinna wiedzieć, posiadać i jak się zachowywać.

Tężatym w "Ochotku" mogę znaleźć najpopularniejsze nasze pieśni.

"Ochotek" to jest bardzo użyteczna książeczka."

Iwonka /drużyna Dunajec-Iondyn/ lat 12 jest w drużynie od roku pisze:
" Ta mała książeczka dla ochotniczki bardzo mi się podobała, bo jest napisana krótko i jasno. Obrazki są bardzo wesołe, więc książeczka jest interesująca i czytałam ją z przyjemnością. Podobały mi się pomysły na imiona zastępów."

Och. Marysia Rybińska lat 13 też z drużyny Dunajec pisze:

" "Ochotek" jest to podręcznik dla harcerek przygotowujących się do stopnia ochotniczki. Jest on ilustrowany i napisany w najciekawszy sposób. Nie jest nudny, ani trudny. Jestem pewna, że książeczka sama przygotowałaby chętną harcerkę do stopnia ochotniczki. Ma w sobie każdą rzecz potrzebną do tego stopnia i przedstawia ją w ciekawy sposób."

Bozenka Skrzywanek - pionierka, lat 16 jest zastępową w druz. "Niemen" z hufca "Bałtyk" pisze: "Jest bardzo trudno, myślę, znaleźć wszystkie wiadomości potrzebne na Ochotniczkę. W "Ochotku" te wiadomości są zwarte razem i nie potrzeba szukać po wielu książkach. Najlepiej podoba mi się Przewodnik harcerski. Te rysunki można bardzo wygodnie użyć na zbiorce, lub też bardzo ułatwia uczenie się, a specjalnie zapamiętanie Przewodu. Musztra też wiele pomaga. Rysunki pomagają pokazywać jak się wykonuje różne zwroty i.t.p. Gdy zastępową chce zobaczyć, lub sprawdzić jakiś punkt musztry, to ma wszystko przed sobą. Ponieważ mapa jest łatwo narysowana jest o wiele łatwiej zapamiętać granice i najważniejsze miasta. Myślę, że potrzeba trochę więcej wiadomości o Andrzeju Małkowskim i rozwoju harcerstwa. Inne rzeczy w "Ochotku" jak znaki harcerskie i patrolowe są bardzo dobrze zronione, bo nie trzeba różnych niepotrzebnych w tej chwili rzeczy się uczyć. Jest wielka szkoda, że przy drukowaniu kilka stron zostało przekreślonych, ale myślę, że nie jest aż tak trudno domyślić się co to ma być. Mimo tych usterek, osobiscie myślę, że "Ochotek" jest bardzo potrzebny i mam nadzieję, że coś podobnego wyjdzie na stopień tropicielki.

Wpłynęło do G.K.H.-rek. zapytanie:

" Jak będzie się nazywała książka dla Tropicielki - czy "T r o p i o t e k"?

W ostatniej chwili nadeszły jeszcze 2 listy, od Danki Pniewskiej i zapowiedziany ze St. Zjednoczonych.

Danka Pniewska hm. - Londyn, pisze:

" PLUSY : 1) Świetny format - mały, wygodny, ładny.

2) minimum tekstu - bez niepotrzebnej pisniny przez którą nasze dziewczęta nie mogą przebrnąć, co je odstrasza od innych podręczników.

3) łatwo dostępne informacje zachęcają do czytania.

4) Największe komplementy jakie słyszałam z ust harcerek i przy-
padkowych czytelników - harcerzy /tych młodych/ : ... "nie jest nudna", "wesoła" "krotka", "same potrzebne rzeczy". To daje do myślenia - prawda?

" MINUSY : 1) Największy minus CENA ! Szokująca ! Żeby Ochotek mógł spełnić swoje zadanie i znaleźć się w kieszeni każdej ochotniczki, powinien kosztować nie więcej niż 2/6.

2) Brak miejsca na notatki i sugeruję w nowym wydaniu dodanie kartek : a) pierwsza - na dane indywidualne właścicielki: nazwisko, adres, telefon, zastęp, drużyna, sieć alarmowa zastępu.

b) Po stronach 45/46 i 63/64 na potrzebne jej adresy.

c) Po stronie 56 - na inne poznane drzewa i rośliny

d) Na koncu - rubryki na punktacje na biegu na ochotniczkę.

W ten sposób mogłyby się kończyć każda książeczka, służąc dziewczynie przez rok pracy w drużynie.

e) Może kalendarzyk/tabelka na dobre uczynki ?

Ogólnie - dobry początek, bylesmy nie czekały na samarytankę następne dwa-
dziesiąt lat.

List ze Stanow Zjednoczonych:

"Ochotek" dotarł przed zjazdem, do Ireny i do mnie. Na konferencji mógł być przejrany tylko pobieżnie. Wszystkie naprawdę szczerze ucieszyły się, że tak palące potrzeby wydawnicze ruszają z miejsca, że nareszcie jest materiały do "dania w rękę naszym dziewczynom".

Ogólnie pomysły tej książeczki podoba się, zarówno dobor wiadomości jak i układ rysunkowy wielce bezpośredni, zaprzeczenie "nudnej piły" i szkolnego wkuwania. Ale jednogłośnie skrytykowałam nieładne i za mało staranne wykonanie.

Druk jest dobrze czarny i nie zamazany, ale teksty ręcznie pisane zbyt trudno się czyta. Powinny być na maszynie. A jeśli ręczne, to nie tak amatorki, lecz porządne graficzne/kreslarskie/ Przede wszystkim rysunki wzbudziły nasze zastrzeżenia, że nie wyrabiają zmysłu estetycznego. Oczywiście że powinny być nowoczesne, a nie wymuskano-landrynkowe, ale rysunki dla dzieci muszą być edukacyjne i muszą być prawidłowe /np. proporcje ciała ludzkiego/, a powinny również być z pewnym talentem - no, ale to już może zbyt wygórowane wymagania.

Najgorzej razi pewna niechlujność w rysunku orła i krzyża harcerskiego - już co jak co, ale takie symbole i odznaki muszą wyglądać doskonale tj. prawidłowo i ładnie, nie są to schematy, lecz wierne "fotografie" prawdziwego przedmiotu. Nieprawidłowość munduru też wzbudza zastrzeżenia.

Narazie podaję kilka uwag przypadkowych: Tytuł nie bardzo się podobał, czemu męski rodzaj? Ale nikt nie zaproponował innego.

Na pierwszym rysunku, gdzie mowa o Baden Powellu powinny być okrągłe skautowe kapelusze. O czerwonej kapuscie na wigilię żadna z nas nie słyszała, tylko o kapuscie z grzybami. Barszcz pisze się - szcz.

Dobór piosenek może nie jest najszczęśliwszy.

Ślady stóp ludzkich muszą być lewa-prawa, co drugie. pod odpowiednim kątem. Według ortografii t.zw. "nowej" pisze się "całym życiem", a nie całym. Więcej grzechów narazie nie pamiętam.

Były głosy, żeby dać więcej miejsca na wpisywanie, zgadywanie, takie małe gry. Dobrze, że te adresy /drużynowej i t.p./ mają być wpisane

Inne sprawy gdzie indziej, na tym konczę obrabianie "Ochotka".

Czuwaj !

Ewa.

Wszystkie powyższe uwagi jak i te, które - jeszcze nadejdą - przekazujemy autorce jako materiały do przygotowania II-go wydania.

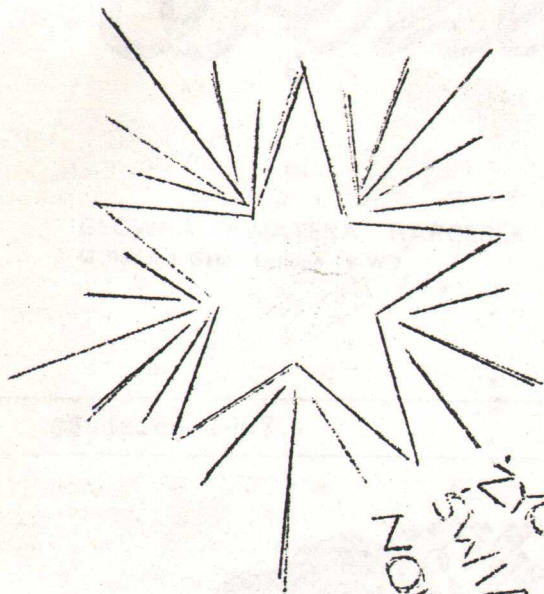
WYDZIAŁ WYDAWNICZY.

Sprawność zuchowa "GWIAZDOR "

Nowe opracowanie zbirek cyklowych do sprawności "Gwiazdora" przez dhnę H. Szoleńską.

Zarawiać w G.K.Hek cena 3sh.





ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE
NOMOPROOCZNE

PRZESYKA

GŁÓWNA

KWATERA HARCEREK